

WYKLADANIE NA POLSKĘ POWIĄKÓW ŚREDNIOWIECZA

Dziennikarz zachodnio - europejski, już nie mówiąc o amerykańskim, zrobiłby dziwną minę, gdyby dano mu do przeczytania w wiernym przekładzie okólnik p. ministra sprawiedliwości, okólnik Nr. 650 w przedmowie niedozwolonego ogłoszenia drukiem wiadomości z aktów dochodzeń i śledztw w sprawach karnych przed rozprawą sądową. Poprostu nie zrozumiałby go. Nie zrozumiałby ani celowości takiego okólnika, ani umysłowości jego autora, ani stosunków państwowych i społecznych, wśród których taki okólnik mógł się zrodzić. Wystarczy wziąć przez kilka dni któryś z dzienników londyńskich, by przekonać się, że każdy z nich traktuje rubrykę doniesień o zbrodniach i przestępstwach jako jedną z najważniejszych. To samo dzienniki paryskie, włoskie, wiedeńskie i berlińskie. Dzieła przestępczości ludzkiej jest jedną z najpotężniejszych w swej szkaradzie w życiu jednostki i ogółu. Dlatego trzeba o niej pisać. Podczas śledztwa zaś tylko w wypadkach bardzo wyjątkowych, i tylko przejście wo na czas krótki, bywają szczegóły, które trzeba zataić, by schwytać przestępcę albo jego współwinnych, bądź zdobyć dowody ich winy. Wtedy sędzia śledczy porozumiewa się sam z reporterami sądowymi i, wytlumaczywszy im powody tajemnicy, lepiej ukrywa sekret, niż w tych wypadkach, gdy go chowa zadróżnie przed wszystkimi.

Okólnik Nr. 650 p. ministra sprawiedliwości urodził się w tej samej atmosferze politycznej i społecznej, w której urodził się nakaz p. ministra poczt i telegrafów, by opieczkować stację radiotelegraficzną „Karjera“ Czerwonego i „Express“ w Warszawie. Jest to atmosfera średniowiecza, która także rządziła Polską, mimo, że przejęli po naszych zaborcach, Rosja, Austria i Prusy (tutaj trzeba to ostatnie wyraźnie odróżnić od Rzeszy Niemieckiej) były mimo pozorów konstytucyjnymi monarchiami absolutycznymi, tkwiącymi po szyję jeszcze w średniowieczu. Obywatel nie był obywatel, ale w gruncie rzeczy poddany. Pania była biurokracja. Ta biurokracja niby to dla dobra ludności, lecz częścią bezwiednie, częścią świadomie dla własnej wygody, dla dogodzenia tkwiącej w niej żądzy władzy, dla podtrzymania panującego systemu skrepowała swych poddanych mnióstwem drobiazgowych i dokuczliwych przepisów, nakazów i zakazów. Wszystkie one razem tworzyły rodzaj powłok, przezorne krepujących poddanego...

Tutaj tkwi najlepsza przyczyna, dlaczego monarchia Habsburska, Prusko-Niemcy i Rosja przegrały wojnę światową. Niemiec i austro-węgier załamał się, gdy przyszło mu walczyć z pełnym inicjatywą i prawdziwie wojnym anglikiem i amerykańcem: moskal stał znówu niżej na punkcie inicjatywy i samodzielności od Prusaka. Na obywatela polskiego miano republiki i mimo konstytucji nasza własna biurokracja nakładała powłoki z makazynów do zaborców. Oby to się nie pomściło na nas wszystkich czyli na całym naszym państwie! I tak przestroga: trzeba wypowiedzieć, czytać okólnik Nr. 650 lub nakaz zamknienia naszej radiostacji.

Komunista Ideowy to — przede wszystkim wojskowy szpieg sowieckiej Rosji

Rewelacje z wczorajszego procesu w Sądzie okręgowym

(Telefonem z Warszawy).

Nasi komuniści ludzaco przy pominięciu spirytywistów. Gdy zapalonemu zwolennikowi zjawisk nadnaturalnych wskazuje się sztuczki, stosowane przez media gwoli zachwycenia łatwowiernych zwolenników, gdy chwytają się za reke medium w chwili „astralnego“ dotknięcia własną ręką najbliższej sasiadki, wyznawca spirytywizmu zwykle odpowiada, że to absolutnie nie obala bytu zjawisk nadnaturalnych, lecz dowodzi jedynie zmeżenia medium, któremu fluid nie dopisał podczas tego właśnie seansu.

Gdy komunistom stawia się zarzut, że ich niby ideowa walka z obecnym ustrojem faktycznie sprowadza się do dywersji w interesie północnych sasiadów i do dostarczenia im dobrych informacji szpiegowskich o Polsce, każdy ideowy komunista uzna za właściwe śmiertelnie się oburzyć. Gdy następnie zacytuje mu się tak zasłużone w pracy szpiegowskiej nazwisko jak Łazarza Gellera ze słynnej sprawy Skrudika lub Abła Kapoty, o pseudonimie Kain, obu starych i wytrawnych komunistów, każdy szanujący się członek partii komunistycznej będzie się starał to wytłumaczyć wykołajaniem, zresztą, uczciwych ludzi, którzy weszli na fałszywą drogę. To są wyjątki — powie komunista.

Trzeci taki wyjątek stanął wczoraj przed sądem okręgowym.

Jerzy Ironacz Morsztynkiewicz.

człowiek z bezsprzecznie polskiej rodziny, podobno nawet skrzyżowany z jakim baronem — byłby stał, był po raz pierwszy aresztowany w 1919 roku w Lublinie za agitację komunistyczną, należenie do partii i przechowywanie składu broń.

Po rocznym wzięciu, w chwili ofensywy bolszewickiej, Morsztynkiewicz wydosłał się na wolność. Co Morsztynkiewicz robił od jesieni 1920 r. do połowy 1922 r., rozprawa nie ujawniła. Faktem jest jednak, że w zeszłym roku dano w Razwieduprawienji (wydziale wywiadowczym) w Smoleńsku adres Morsztynkiewicza w Warszawie, jako agenta rezydenta.

Kierownika placówki szpiegowskiej.

Gdy zgłoszono się do niego pod pozorami chęci współpracy, Morsztynkiewicz po przegaminowaniu swego interlokutora dał mu zadanie szpiegowskie, polegające na ustaleniu dyslokacji 19 i 23 dywizji piechoty i 1 dywizji Legionów i pewna seme plenitędy na koszt, obiecując dać znacznie większą sumę po spełnieniu zadania. Zadanie było pisane sym patycznym alamentem, występującym dopiero po potarciu papieru w pewien umówiony sposób.

Rewizja w mieszkaniu Morsztynkiewicza wykryła dowody, że trudził się on również

szpiegowstwem kolejowym, a mianowicie starał się ustalić, ile Polska ma parowozów, ile z nich jest zdalnych do użytku, jaka jest ilość i długość linii kolejowych, zdolność przewozu i t. p.

Wobec tak druzgocących dowodów winy, które odpowiednio zgrupował i oświetlił w wyzerpującej ekspertyzie ppfk. sztabu generalnego Szczyński, — Morsztynkiewicz przyznał się do winy.

W wyzerpującym również przemówieniu oskarżony wyjaśnił sądowi, że był w sytuacji majątkowej stosunkowo dobrej i że do szpiegowstwa skłonił go pobudki ideowe. Nie głód, nie niedza, nie choroba, lecz chęć przysłużenia się sprawie robotniczej była mu bodźcem do komunikowania oświeconemu państwu wiadomości, dotyczących naszej armii.

— Łuski patriotyzmu — powiedział oskarżony — opadły ze mnie jeszcze w Kijowie w czasie wojny. Uważałem, że przyniosę znacznie większą korzyść sprawie, jeśli głównie zajmę się pracą wywiadowczą.

I trzeba mu oddać sprawiedliwość — ten program był przez niego wykonany precyzyjnie. Co tydzień raporty wędrowały do miejsca przeznaczenia, co tydzień tajemnice wojskowe były „Ideowo“ — a wiec wiarogodnie — powiedzmy na stronie — zdradzane przed wrogiem.

Sąd okręgowy, po wyzerpującej rozprawie, przeprowadzonej przy drzwiach otwartych,

której z zacięciem przysłuchiwała się licznie zgromadzona publiczność, w składzie sędziów Grzybowski, jako przewodniczącego i sędziów Krasowski i Lorentowicz, skazał szpiega-komunistę na 4 lata więzienia.

Morsztynkiewicz wrócił do więzienia zapewne z poczuciem spełnionego obowiązku. Radość była zapewne nieco zamroczona świadomością, że partia komunistyczna oficjalnie będzie się musiała, dla przyzwolności na razie go wyprzeć. Mamy jednak nadzieję, że echo tej sprawy dotrze do szerokiego mas i ugruntuje w nich przekonanie, oparte na faktach, że walka z partią komunistyczną u nas jest obowiązkiem nie tylko przeciwników politycznych głoszących przez nią hasła, lecz jest powinnością wszystkich prosto uczciwych ludzi, jako walka ze szpiegowstwem.

Prawdziwe oblicze tych „Ideowców“, usiłujących grać na ludzkiej biedzie i niedzy, próbujących przyciągnąć masy aureolą meczeństwa, musi być ukazane.

Miejmy również nadzieję, że wysoki dostojnik sądowy, który polecał sprawiedliwej wyrozułości sędziów w Lublinie podczas pierwszej sprawy Morsztynkiewicza, aż w dwu własnoręcznie napisanych listach, tym razem będzie bardziej ostrożny i nie zechce kompromitować swego nazwiska podobnego rodzaju protekcją.

Duchowieństwo irlandzkie wzywa naród do pokoi

Dość już walk bratobójczych!

W listach pasterskich z okazji popielca, biskupi katolicycy w Irlandji wzywali lud do zaprzestania wojny domowej.

Prymas Irlandji, kardynał Logre, ubolewał nad tem, że nawet kobiety i młode dziewczęta podburzają do bratobójczej walki.

„Liczne są osoby — mówi

w swym liście — które postanowiły nie dopuścić do anarchji w kraju, lecz w chwili obecnej są one terroryzowane i muszą milczeć, mogą tylko modlić się o pokój“.

Kardynał wzywał w końcu do przeprowadzenia swobodnych wyborów w Irlandji.

HURTOWO-DETALICZNY
Białystok, Stenkiwicz 24, telefon 101
WOLFGRUDSKI
Białystok, Stenkiwicz 24, telefon 101
Wszystkie artykuły, wyjąwszy wyjątki, wódki, starego wyju, wyjąwszy (tem wyjątkiem), Kozłowski, Kozłowski, Godego i innych, na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnym.

Prace Kodyfikacyjne Sejmu

Nowe projekty ustaw

Projekt ustawy o prywatnym prawie międzynarodowym i międzynarodowemu przedstawionemu przez ministra sprawiedliwości jest owocem prac Sekcji prawa cywilnego Komisji kodyfikacyjnej. Przedstawiony przez komisję projekt prawa międzynarodowego prywatnego jest pierwszym krokiem, jak zaznacza uzasadnienie, na drodze w wykończeniu systemu prawa międzynarodowego prywatnego dla zmanifestowania wobec świata gotowości naszej do spółdziałania w kodyfikacji, jaką się ma rzucić społeczność międzynarodowa. Projekt prawa międzynarodowego służył ma tymczasowemu wyrównaniu różnic, jakie zachodzą w poszczególnych zaborach na tle ustawodawstwa cywilnego. Układ obu projektów jest zupełnie identyczny.

Projekt ministerjum spraw wewnętrznych o obowiązkach meldowania wprowadza przymus zgłaszania w ciągu 24 godzin osób przybyłych na pobyt dłuższy niż 3-dniowy do domu prywatnego, zaś zgłaszania natychmiastowo osób przybyłych do hotelów, zajazdów, pokojów umebłowanych i t. p. Winni przekroczenia tych przepisów ulegną grzywnie do 500.000 marek i aresztowi do 1 miesiąca.

Projekt ustawy upoważniającej ministra skarbu do zaciągnięcia na potrzeby budżetu budżetowego dalszej pożyczki w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej do wysokości 1 bilionu 475 miliardów marek łącznie z kwotą 370 miliardów, ustalona przez ustawę z 25-go września 1922 r., stwierdza, że ponieważ dochody państwowe w pierwszym kwartale b. r. przyniosą 466.000.000.000 mk., zaś wydatki w tym okresie przewidywane są w kwocie 1.333.000.000.000 mk., powstanie deficyt w kwocie marek 867.000.000.000. Deficyt ten częściowo będzie pokryty drogą emisji pożyczki złotej oraz biletów skarbowych Serii IV, pozostała zaś część deficytu w kwocie okrajkiej 800 miliardów będzie musiała być pokryta drogą zaciągnięcia dalszej pożyczki P. K. K. P.

Inny projekt ustawy upoważnia Polską Krajową Kasę Pożyczkową do doprowadzenia stanu emisji jej biletów do kwoty 1 miliona dwustu miliardów mk. Łącznie z poprzednim projektem ustawy stan zadłużenia skarbu państwa w P. K. K. P. przewidywany jest w kwocie 1 biliona 475 miliardów mk.

Minister skarbu przedkłada wreszcie projekt ustawy w przedmiocie wypuszczenia 6% złotych bonów skarbowych na sumę 50 milionów złotych polskich. Administracja skarbową chce za pomocą złotych bonów skarbowych zmniejszyć dalsze emitowanie bankrutów. Powodzenie bonów jest zapewnione z uwagi, że nabywcy będą zabezpieczeni od ewentualnych strat kursowych i pobierać będą odsetki normalne.

Projekt ustawy upoważniającej ministra skarbu do zaciągnięcia na potrzeby budżetu budżetowego dalszej pożyczki w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej do wysokości 1 bilionu 475 miliardów marek łącznie z kwotą 370 miliardów, ustalona przez ustawę z 25-go września 1922 r., stwierdza, że ponieważ dochody państwowe w pierwszym kwartale b. r. przyniosą 466.000.000.000 mk., zaś wydatki w tym okresie przewidywane są w kwocie 1.333.000.000.000 mk., powstanie deficyt w kwocie marek 867.000.000.000. Deficyt ten częściowo będzie pokryty drogą emisji pożyczki złotej oraz biletów skarbowych Serii IV, pozostała zaś część deficytu w kwocie okrajkiej 800 miliardów będzie musiała być pokryta drogą zaciągnięcia dalszej pożyczki P. K. K. P.

Ze stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego

Uchwala i wybory do zarządu

Rada główna stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego odbyła wczoraj, pod przewodnictwem p. Chacińskiego, zebranie w lokalu sejmowym swego klubu parlamentarnego i powzięła następującą uchwałę.

Rada główna zatwierdza stanowisko zajęte w dotychczasowej działalności przez kluby poselski i senacki i wzywa je, by nie ustawały w dążeniu do

stworzenia stałego rządu, opartego na polskiej większości parlamentarnej.

Następnie dokonano wyborów do Zarządu stronnictwa. Weszli do niego posłowie Błażewicz, Bituch, Chaciński, Gdys, Korfanty, Kwiatkowski, Rudnicki, senatorowie ks. Adamski i Smulski oraz panowie: Burtan, Bryła, Cykowski, Engel i ks. Kasprzyk.

Na drodze do sanacji stosunków mieszkaniowych

Zrzeszenie lokatorów w obronie sublokatora

„Sprawa sublokatorów weszła w swoim czasie na porządek dzienny obrad Rady mieszkaniowej i przedstawiciele interesów lokatorskich postawili odpowiednie wnioski, aby zarządzić kryzys, jaka się dzieje sublokatorów“.

Jak wynika z powyższego wykładu, centrala zrzeszeń lokatorskich zdaje sobie doskonale sprawę z ogromnych stosunków, w jakich dziś znalazł się sublokator, przyznaje bowiem, iż dzieje się tu kryzys.

Czy jednakże zrzeszenia lokatorskie, których zadaniem — jak same zrzesza twierdzą — jest obrona zarówno lokatorów jak i sublokatorów — uczyniły coś nie coś w obronie tych ostatnich?

Dziesiątki tysięcy spraw sądowych, nagmiane zdzierstwo, jaskrawe przekroczenia ustawy przez lokatorów, liczne eskamisy — świadczą, że jak dotąd, zrzeszenia te nie robią wiele, jeżeli nie zgola nie uczyniły w tym względzie.

Nic więc dziwnego, że sublokatorzy do zrzeszeń lokatorskich odnosili się obojętnie. Nie widzieli oni tam należytej swej obrony. Boć chociaż tu i owadzie w „Głosie lokatorskim“, organie zrzeszeń lokatorskich, ukazał się artykuł, omawiający kwestję sublokatora, to miało to raczej charakter teoretyczny, w praktyce bowiem żadnych realnych korzyści nie przynosił on sublokatorom.

Zgodzą się chyba z tem i zrzeszenia lokatorów.

To też dziwnem się wydaje stanowisko centrali zrzeszeń

Przebieg choroby

ALLELUJA
Sejm i Senat mają obowiązek chwaleńcia jak najwięcej projektów podatkowych — pisze „Express“ Paryż.
„Oba ciała muszą ograniczyć gadulstwo swych członków. Nie zapuszczajmy wąsów, jeżeli z racji kategoryczności podatkowej kandydati rzeczy wysyłać na trybunę sejmową swojego przedstawiciela.“
Nie mów poselskiej Polska potrzebuje, lecz uchwał i ustaw podatkowych, pieniędzy w skarbie, ograniczenia niedoboru i emisji banknotów. Wtedy zabrzmi nam w uszach wołanie „Alleluja!“

POTKNAŁ SIĘ O JAJA
Nawet „Robotnik“ już występuje przeciwko swemu partynemu towarzyszowi — komisarzowi do walki drożyzny.

P. Hartleb zakomunikował „Robotnikowi“, że wyraził zgodę na wywiezienie 250 wagonów jai, zasługując się, iż skup jai może rozpocząć się dopiero po świętach wielkanocnych.

Do tego wyjaśnienia „Robotnik“ dodaje słuszenie, że wywiezienie jai nie może być pomocą wszelkie zastrzeżenia i ograniczenia. W danym wypadku — jeżeli skup dla wywozu ma nastąpić dopiero po świętach — to dlaczego już teraz wydano pozwolenie? Kto przeszkodzi skupowi przed świętami?

NAPADY LITWINÓW
„Dnia 26-go b. m. nad ranem — jak donosi „Rzeczpospolita“ — litewski oddział partyzantów w sile 300 ludzi napadł na kompanię straż granicznej we wsi Przełaje na lewym brzegu rzeki Merezanki. Wywiązała się żywa wymiana strzałów, w której wyniku czterech ludzi zostało zabitych, a jeden oficer straż granicznej oraz kilku szeregowców rannych. W końcu jednak litwini zostali zmuszeni do odwrotu. Straty litwinów nie daly się ustalić.“

Doktor M. Kanel
Specjalnie choroby weneryczne i moczniowe
ul. Stenkiwicz 37, przyj. 4-7 w Koblisy i dzieci 8-3 pp.

Dr. J. Walowski
Choroby włośne, skóry weneryczne.
cewki i pęcherza
Rynek Kosciuszki 3/10 k. 5-7 w

DR. NEUMARK
b. ord. Piotr Sturjowski, groźnego Abakuzjowskiego szpiti wenerycznego Chor. włośne, skóry i moczniowe (693-914) od 10-12-14-16 ul. Kilińskiego 11 m. (u Niemiecka) w Białymstoku.

DR. GURWICZ
Specjalnie choroby weneryczne i moczniowe Lec. promieniami Röntgena. Przyjmuje od godz. 10-11 i 4-8 Białystok, Lipowa 17.

Dr. M. Kacnelson
choroby weneryczne i moczniowe BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 przyjmuje od 9-11 i 4-7 Telefon 243

Maszyny do pisania „UNDERWOOD“
wszystkich rozmiarów zawsze na składzie a także dodatki do maszyn, oraz reperacja i praca robotki maszyn.
Zygmunt Bruzgo.
BIAŁYSTOK, Stenkiwicz 24, tel. 99.

Dentysta lekarz **J. JOSEM**
po powrocie z wojny przyjął. Wierzańska 7 dom Trylitzowej

Dr. Leon Kryński
spec. chor. weneryczne i moczniowe. (obswietlenie cewki i pęcherza) Przyjmuje od 9-11 i 5-7 w Białymstoku, Lipowa 33.

DR. SZACKI
CHOROBY uszu, gardła i nosa BIAŁYSTOK, ul. Stenkiwicz 5 przyjmuje od 9-11 i 4-7

Dr. Dawid Kagan
Choroby dalszego b. najświetni kł chorób dalszych w Petersburgu przyjmuje od 11-12 i 3-6 wiecz. BIAŁYSTOK, Zamiatka 21.

Cywil i wojskowy

Starosta Stępa, Staros zakreślił... Motor zawarował... Staros wślizgnął na przemie...
A tymczasem z drugiej strony zbliżał się pedem samochód wojskowy nr. 2884, prowadzony przez szofera Aleksandra Szapowala z 9-go dywizjonu samochodowego. Szapowal był tego dnia pełen fantazji kawalerskiej i z nieukrywanym lekceważeniem spoglądał na przechodzących, pierzchających przed zbliżającym się samochodem.
— Jakby tak na to przyszło, żeby była wojna, — rozmyślał Szapowal, to tak samo brykali by przed nami przeciwnicy, zwłaszcza przed oddziałami samochodowymi, do których należa i czolgi, a najwięcej przed dziewiatym dywizjonem. Ale bo też to najpiękniejsze wojsko z całej armii! O jak to lezie ten bestja cywil w palcie z podniesionym kolnierzem! Wygląda, jak krowa w chomaćcie. A tamten znów szofer z „cywilnego” samochodu: daje lanami znaki, trąbi, jak karetka Pogotowia. Co on będzie jemu, Szapowalowi, kiwał! Niech se pokija swojej ciotce, ale niech zjeżdża z drogi, bo tu jedzie samochód 9-go dywizjonu samochodowego!
A Staros tymczasem dawał istotnie sygnał za sygnałem, zwolnił biegu do minimum, wymachiwał rozpaczliwie rekerpa, ale nic to nie pomogło: samochód wojskowy wpadł na „cywila” i uszkodził go o tyle silnie, że dalsza jazda okazała się niemożliwa. Samochód powędrował do garażu, Szapowal zaś stanął przed sądem pokoju, który skazał Szapowala na 7 dni aresztu i zasądził od niego na żądanie przedstawiciela prokuratury mk. 100 tysięcy jako zwrot strat, poniesionych przez skarb z powodu uszkodzenia samochodu rządowego.
C—wicz.

Staros zakreślił... Motor zawarował... Staros wślizgnął na przemie...
A tymczasem z drugiej strony zbliżał się pedem samochód wojskowy nr. 2884, prowadzony przez szofera Aleksandra Szapowala z 9-go dywizjonu samochodowego. Szapowal był tego dnia pełen fantazji kawalerskiej i z nieukrywanym lekceważeniem spoglądał na przechodzących, pierzchających przed zbliżającym się samochodem.
— Jakby tak na to przyszło, żeby była wojna, — rozmyślał Szapowal, to tak samo brykali by przed nami przeciwnicy, zwłaszcza przed oddziałami samochodowymi, do których należa i czolgi, a najwięcej przed dziewiatym dywizjonem. Ale bo też to najpiękniejsze wojsko z całej armii! O jak to lezie ten bestja cywil w palcie z podniesionym kolnierzem! Wygląda, jak krowa w chomaćcie. A tamten znów szofer z „cywilnego” samochodu: daje lanami znaki, trąbi, jak karetka Pogotowia. Co on będzie jemu, Szapowalowi, kiwał! Niech se pokija swojej ciotce, ale niech zjeżdża z drogi, bo tu jedzie samochód 9-go dywizjonu samochodowego!
A Staros tymczasem dawał istotnie sygnał za sygnałem, zwolnił biegu do minimum, wymachiwał rozpaczliwie rekerpa, ale nic to nie pomogło: samochód wojskowy wpadł na „cywila” i uszkodził go o tyle silnie, że dalsza jazda okazała się niemożliwa. Samochód powędrował do garażu, Szapowal zaś stanął przed sądem pokoju, który skazał Szapowala na 7 dni aresztu i zasądził od niego na żądanie przedstawiciela prokuratury mk. 100 tysięcy jako zwrot strat, poniesionych przez skarb z powodu uszkodzenia samochodu rządowego.
C—wicz.

Za kulisami nieoświetlonych ekranów warszawskich

W gospodarkę magistratu powinno wejrzeć ministerjum spraw wewnętrznych

Sprawa zatargu kinoteatrów z Magistratem przewleka się w nieskończoność i niewiadomo, kiedy się skończy.
Kina stoją zamknięte. Traci na tem Magistrat, pozabawiając się dochodów tak rzadko przy gospodarce jego do kasy miejskiej wpływających, traca właściciele teatrów świetlnych, traci personel teatralny i traci publiczność, nie mając gdzie spędzić stosunkowo najtaniej, a z satysfakcją wieczoru.
Gdyby fakt taki zaszedł gdziekolwiek na Zachodzie, czynna i aktywna natura europejska nie pozwałałaby ani na chwilę utknąć sprawie na martwym punkcie i kręcić się w kółko, bez widoku na jakieś możliwe załatwienie.
U nas inaczej. My potrafimy stwarzać błędne koła i poruszać się w nich, jak zaczarowani.
Magistrat, który ostatnio zbadał przedłożony ksiąg kasowych kinoteatrów orzekł, że mu one nie wystarczają — nieliczy jak poprzednio, rad z siebie.
Natomiast poprzez kulisy całej tej zawilej i irytującej sprawy

wy coraz wyraźniej zarysowuje się jej niemal osobisty charakter. Poprostu, a otwarcie mówiąc, p. llski uparł się i powiedział: albo ja, albo kinematografia. Fama powszechna głosi, że kierownictwo kasowe Magistratu wypowiedziało się... za postulatami kinoteatrów, mało więc brakuje do grubego skandalu. Wszystko to jednak nie wstrzymuje dyktatora magistrackiego od odrzucenia pośrednich, kompromisowych wniosków Związku właścicieli teatrów świetlnych, przedstawionych przez mec. Kuczyńskiego.
Poza te ciemne kulisy nierozwikłanej sprawy powinno wejrzeć ministerjum spraw wewnętrznych i położyć kres magistrackiej ciuciubabce. Nie można pozwolić na niebywałą opieszałość, denerwującą lekkością, tępy, bezmyślny upór i chińska kontemplacja Magistratu wobec kwestji, dotyczącej bezpośrednio jednej z najwyższych gałęzi przemysłowych, a pośrednio najmniej oszczędniejsi procent ludności Warszawy.

Nowy monopol na cmentarzach

Dozory mieszają się w nie swoje rzeczy

Gospodarka na cmentarzach warszawskich, nie rozczulająca bynajmniej nieboszczyków, budzi głęboki smutek wśród ludzi żyjących, zmuszonych opłacać wszystkie usługi droższe niż na wagę złota.
Smutne to i wesołe zarazem. Skromniutka kwaterek, biorąc pod uwagę przeszeźnię, jaką zajmuje — kosztuje więcej, niż nawet lukratywny lokal z wolnej ręki i w pasku kupiony na mieście.
I podczas gdy sprzedawca takiego lokalu drży na samą myśl, by sławetny Urząd mieszkaniowy nie dowiedział się o praktykach jego przedwczesnie i pod pozorem lichwymi mieszkaniowej nie skonfiskował mu obiektu spekulacji, dozory cmentarne obaw takich nie znają. Jakże inaczej, skoro nie istnieje żaden „pogrzebowy” urząd mieszkaniowy — ani też „pogrzebowa ustawa o ochronie lokatorów cmentarnych”.
Wzrasta więc drożyzna automatycznie, a jest nadzieja, że wzrośnie jeszcze, dodatkowo, już nie z racji bezpośredniej, lecz z powodów dodatkowych.
Narazie zagraża to cmentarzowi Powązkowskiemu.
Oto świeżo dozor cmentarza tego ogłosił, iż „wylączne” prawo pielegnowania grobów na cmentarzu powierzył jednej z pobliskich firm ogrodniczych.
Ze swej strony rzeczona firma obwieściła światu, jako od dnia 1 marca r. h. posiada wyłączność utrzymywania w porządku mogił, a wszelkie umowy na wykonywanie tych czynności są „nieważne”.
Zatem najzupełniejszy monopol, coś w rodzaju oddania władanie wszystkich martwych dusz cmentarnych, któ-

remi dozór rozporządził się tak, jakby stanowiły one wyłączną jego własność!
Prawdopodobnie transakcji dokonano na warunkach korzystnych, boć wogóle monopolów nie daje się darmo. Nasuwa się jednak pytanie, czy dozór cmentarza powązkowskiego miał prawo powiększać w ten sposób swe dochody, na czem oczywiście najgorzej omdzie publiczność, bo przecież ona, a nie kto inny, ponosić będzie te koszty. Ona też, wobec zahamowania wszelkiej konkurencji, płacić będzie te ceny, iakie jej podyktują.
Pomijając niewłaściwość takiego eksploataowania publiczności, stwierdzić należy, iż z punktu widzenia prawnego nie ma ona podstaw, grób bowiem na cmentarzu stanowi własność prywatną, nikt więc nie może nim dysponować, podobnie jak nikt nie może zabronić jego właścicielowi przystrajania go według swej woli, lub osobiste.
Jest to niezaprzeczenie wdziernie się w cudze prawa, co tembardziej należy podkreślić, iż po pierwszym debiucie dozoru, można oczekiwać drugiego.
To znaczy, iż po cmentarzu Powązkowskim przyszedłby kolej na cmentarz św. Wincentego na Brudnie, na czem znów ucierpiałaby najszerze sfery publiczności, przeważnie uboższej.
Z tej racji poruszamy tę żywą sprawę na tem miejscu, podkreślając raz jeszcze, że w rzeczywistości tego rodzaju zarządzenia mocy obowiązującej nie mają i mieć nie mogą, a przed ewentualnym wyzykiem bronić się każdy powinien. k.

Czy artyści teatrów warszawskich odczuwają bezrobocie

Rozmowa z prezesem Związku artystów scen polskich p. Józefem Śliwickim

Z powodu kryzysu, jaki przeżywa obecnie teatry i dążenia poszczególnych dyrekcji teatralnych do znaczniejszej redukcji personelu artystycznego — zwróciliśmy się do prezesa Związku artystów scen polskich, p. J. Śliwickiego, zapytaniem, jak odczuły kryzys ten sfery aktorskie i w jakim stopniu.
— Bezrobocie w naszym zawodzie nie przedstawia się zbyt groźnie — słyszymy odpowiedź. — Na ogólną ilość 1.600 zarejestrowanych członków Związku — zaledwie nieznaczny procent znajduje się bez pracy.
— I to z powodu tych redukcji?
— Niekoniecznie. Istnieją stale odsetek kolegów bez engagement'u od początku sezonu i los tych jest, niestety, bardzo ciężki. Ze swej strony robimy, co możemy. Udzielamy im z funduszy naszego Związku bądź zapomóg, bądź też pożyczek długoterminowych.
— A jak sobie radzą zredukowani?

— Redukcje są dwójlego rodzaju: z winy dyrekcji, bądź też z winy samych aktorów. W pierwszym wypadku dyrekcje zmuszone są płacić wysokie penalia, równające się sześciomiesięcznej gaży. Dla tak zredukowanych bezrobocie jest po niekąd rozwiązane, przynajmniej na okres kilkumiesięczny. Natomiast w drugim wypadku, kiedy sami aktorzy nie dostrzegają warunków umowy, Związek jest bezsilny. Jednakowoż i tu nasza interwencja okazuje się częstokroć bardzo pomocna. Są to przecież wypadki bardzo rzadkie.
— Naogół więc sytuacja nie jest tak groźna, jak w innych zawodach?
— Naturalnie. Tembardziej, że dopływ młodych sił jest wielki, warsztatów pracy stale przybywa, nadto prowincja — gdzie warunki materialne czestokroć są lepsze aniżeli w Warszawie, odciąża trochę sytuację. Sytuację tę może zmienić chyba dopiero przyszły sezon, kiedy się kończą nasze kontakty.

Jak w powieści

Z więzienia do pałacu milionera

Przed trzema laty pewien Indjanin w Stanach Zjednoczonych, który świeżo przyjął chrzest, został aresztowany pod zarzutem morderstwa. Sądzy skazały go na 25 lat więzienia.
Indjanin zarówno podczas rozprawy sądowej, jak i potem w więzieniu, nie przyznawał się do winy, lecz przeciwnie twierdził stale, iż jest niewinny.
W ten sposób przesiedział w więzieniu trzy lata, gdzie zachowywał się nadzwyczajnie wzorowo. Dopiero niedawno pewna biała kobieta zeznała przed sądem, że prawdziwym

mordercą jest jej mąż. Sledztwo dowiodło prawdziwości tego zeznania. Puszczono więc indjanina na wolność i wypłacano mu odpowiednie odszkodowanie.
W 48 godzin później ów czerwonoskóry dowiedział się, że w czasie, kiedy był uwięziony, na jego gruntach odkryto bardzo obfite źródła ropy naftowej, tak że odrazu stał się milionerem. Indjanin skorzystał ze złożonych dla niego w banku znacznych sum, ażeby kupić sobie w New-Yorku pałac, do którego niemal bezpośrednio wzięcia przeniósł się na stałe mieszkanie.

Podróż angielskiej pary królewskiej do Rzymu

Wyznaczona została na maj

Na dworze angielskim czynione są gorączkowe przygotowania do wyjazdu pary królewskiej do Rzymu. W dniach najbliższych spodziewane jest specjalne zaproszenie króla Wilkora-Emanuela.
Obecnie już ustalono, że wizyta odbędzie się w pierwszych dniach maja, kiedy Italia jest najbardziej uroczą. Królowi towarzyszyć będzie pokazny orszak reprezentacyjny. Pobyt ten potrwa około dziesięciu dni. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w ciągu bieżącego roku nastąpi jeszcze rewizyta Wilkora - Emanuela do Londynu. Zapowiedź wyjazdu króla angielskiego na kontynent wzbudza ogólną sensację, a to ze względu na fakt, iż tego rodzaju wyjazdy zdarzają się na dworze londyńskim bardzo rzadko.
Kola polityczne łamią sobie głowę nad marszrutą, jak obierz król Jerzy V: lądować t. j. przez Francję i Paryż, czy też morską poprzez Gibraltar.

podobieństwa w ciągu bieżącego roku nastąpi jeszcze rewizyta Wilkora - Emanuela do Londynu. Zapowiedź wyjazdu króla angielskiego na kontynent wzbudza ogólną sensację, a to ze względu na fakt, iż tego rodzaju wyjazdy zdarzają się na dworze londyńskim bardzo rzadko.
Kola polityczne łamią sobie głowę nad marszrutą, jak obierz król Jerzy V: lądować t. j. przez Francję i Paryż, czy też morską poprzez Gibraltar.

Losy Kiereńskiego

Dzienniki angielskie, należące do angielskiego stronnictwa pracy (Labour Party), donoszą, że były dyktator rosyjski Kiereński pracuje obecnie w Londynie jako kelner. Wiadomość ta jednakdo tej pory jest jeszcze

nie sprawdzona. Kiereński, który z zawodu jest adwokatem i dziennikarzem, prawdopodobnie znalazłby inne zajęcie aniżeli kelnerstwo — zawód, do którego trzeba być przygotowanym i fizycznie bardzo silnym.

Kto się podjął obrony Leona Toeplitza?

(Telefonem z Warszawy).

Obronę Leona Toeplitza, który stanął w dniu 12 marca przed sądem jako oskarżony o prowadzenie agitacji komunistycznej w wojsku i uprawianie szpiegostwa na rzecz bolszewickiej Rosji, objęli adwokaci pp.: E. Śmiarowski (poseł z klubu „Wyzwolenia”) i Waclaw Szumański.
Izadora Duncan, bita przez męża
A mężem jest rosjanin
W sposób zupełnie autentyczny dzienniki angielskie donoszą, że głośna przed niejakim czasem tańcerka Izadora Duncan rozwiódła się ze swym mężem, rosjaninem Jesseniem, z zawodu robotnikiem a w wolnych chwilach poeata.
Jessenin podobno miał zwichnąć biec swoja żone, zwłaszcza gdy się upił. Podczas pobytu owej pary w Paryżu służba hotelu „Cristal” gdzie Izadora Duncan mieszała ze swym mężem, miała sposobność oglądać owego Jessenina często w stanie nietrzeźwym. Nie raz Jessenin powrócił do domu pijany,

stawa na rzecz bolszewickiej Rosji, objęli adwokaci pp.: E. Śmiarowski (poseł z klubu „Wyzwolenia”) i Waclaw Szumański.
Izadora Duncan, bita przez męża
A mężem jest rosjanin
W sposób zupełnie autentyczny dzienniki angielskie donoszą, że głośna przed niejakim czasem tańcerka Izadora Duncan rozwiódła się ze swym mężem, rosjaninem Jesseniem, z zawodu robotnikiem a w wolnych chwilach poeata.
Jessenin podobno miał zwichnąć biec swoja żone, zwłaszcza gdy się upił. Podczas pobytu owej pary w Paryżu służba hotelu „Cristal” gdzie Izadora Duncan mieszała ze swym mężem, miała sposobność oglądać owego Jessenina często w stanie nietrzeźwym. Nie raz Jessenin powrócił do domu pijany,

Tajemnica Czarniej Damy

Powieść awanturyczna, osnuta na tle stosunków warszawskich. przez ANONIMA

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI
Dwa przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyki, a w chwili potem otarli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem strachu. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolażąca o pomoc, nie dały rezultatu. W dwie godziny później ujrzeni tę samą twarz w aucie. Potem z autem również był daremny — nie znaleźli w nim nikogo. Następnego dnia Jerzy wyruszył na dalszy wywiad.
Wiesz, że... przeszedła mi nawet przez myśl, i muszę przyznać, że mnie tem zaskoczyło. W tej niewoli bolszewickiej zrobił się z ciebie filozof nieładny... Ale jeśli nie z ust naszej nieznajomej wydobyl się ów przejmujący krzyk to z czyich? Rosz uśmiechnął się.

— Powtórzę ci to, co Salecki nam wczoraj odpowiedział na podobne pytanie: jeszcze nie jestem wszechwładzący...
— Ale za to jesteś coraz dowcipniejszy — obrzucił się Jerzy niezadowolony, że go przyjaciel tak żartobliwie zbywa...
— No, nie gniewaj się Jurku — rzekł Rosz podszedłszy do Ostreskiego przygarnął go ku sobie i pocałował w czoło. Było to u niego oznaką szczególnej tkliwości i mocno zdziwilo Jerzego, gdyż sytuacja do tej tkliwości nie dawała przyczyny.
— Ani mi w głowie żarty i kpinki — ciągnął Rosz. Wyznam ci otwarcie, że ta sprawa nieka mnie bardziej niż to po sobie okazuje. Gdzie tknąć tam zagadka, co zrobisz krok mur. Ta tajemnica nagrawa się z nas. Nie ja z ciebie. A ta filozofia moja, z której sobie dworujesz, niczem innym nie jest tylko zaciekłą obroną przed przyjęciem owych astralnych tłumaczeń, które podsuwał nam wczoraj Rontyński. Bronię się przed mistyfikacją, ale trudno mi się bronić przed sprawami mistycznymi.
Jerzy nie odpowiedział nic na to. Wiedział on z wielu wspólnych przeżyć jak silna była skłonność do mistycyzmu w pierwotnej, góralskiej duszy Rosza. I miał dla tego mistycyzmu przyjaciela szacunek, czasem zazdrościł mu nawet tej głębokiej, niewzruszonej wiary w cudowność świata i rzeczy dziejących się na nim.
Rozmowa urwała się. Każdy zajęty był swymi myślami.

Wreszcie Rosz skończył się pakować. Spojrzył na zegarek i rzekł:
— Czas na mnie, Jurku...
Wtedy i Jerzy przerwał milczenie...
— Słuchaj Janku, czuję, że w Tobie coś się dzieje, z czem niezupełnie zwierzasz się przedemną. Twoja tkliwość okazana mi dopiero co, przypomina mi chwile niebezpieczeństw wyjątkowych, kiedy pocałunkiem takim zęgnaleś się ze mną. Czy zgadłem? czy rzeczywiście uważasz, że nad Tobą i nademną wisł niebezpieczeństwo? Dlaczegoż w takim razie mamy się rozłączać. Chcesz? pojedź z Tobą. We dwóch łatwiej nam się będzie ustrzec niejednego, a bezpieczniejsze też będą papiery pod strażą czworga oczu.
Rosz spojrzył na Jerzego z serdeczną czulością:
— Dziękuję Ci, Jura, za te słowa prawdziwej przyjaźni. Jeszcze raz dowiodły mi one, że nasz wzajemny stosunek nie ucierpiał nic od rozłąki. Wszystko co mówisz jest prawdą. Intuicja twoja trafna. Istotnie czuję jakieś niebezpieczeństwo w powietrzu. Nie sądzę jednak, że przez nierozłączanie się najsukuteczniej możemy mu przeciwdziałać. Jeśli będzie ono przemożne i nam dwu razem da rade, a jeśli jest na przykład ludzka miara, wówczas wystarczy ostrożność i rozważa, żeby móżdż i w pojedynkę zmierzyć się z niem bez obawy, lub przynajmniej go uniknąć. Plan mój jest inny. Ja wyjeżdżam, bo muszę, ale ty nie powinienesz — spuszczać ani na chwilę z oczu sprawy i tu na terenie warszawskim dalej badania prowa-

dzić. Idź do Saleckiego i naradz się z nim jeszcze raz. Opowiedz mu o swojej i mojej przygodzie... Nie lekceważ też czarnej jamy. Staraj się dotrzeć do ludzi, którzy napawde z nią mieli bezpośrednio do czynienia. O mnie się nie trwóż. Papiery tajne dosłownie wszyłem pod kamizelkę i nie tak łatwo mi je kto potrafi ściągnąć czy odebrać... Dam ci zresztą natychmiast po przybyciu do Lwowa a potem kolejno do innych etapów podróży telegraficznie znać, co się zemna dzieje. Ciebie również proszę o to samo. Do Lwowa adresuj: Hotel Krakowski, jeśli tam nawet nie stanie — poproszę portjera o odebranie telegrama dla mnie. Ze Lwowa dam Ci adres następnego etapu.
Gdy skończył był już gotowy do wyjazdu. Wyszli.
Predko zbiegli z dwu pięter.
Gdy wchodzili do sieni, Jerzy zobaczył leżący tuż przed progiem bramy arkusik niebieskiego papieru. Leżał on tak widocznie, że musiał zwrócić uwagę. Ostreski z natury ciekawy podniósł arkusik.
Był to list wyjęty z koperty.
Zawierał wszystkiego kilka linii pisma.
Jerzy przeczytał, roześmiał się i dał Roszowi.
— Czytaj!
D. C. N.

